

**Rafał Stobiecki**

Łódź

## Rok 1945 w polskiej debacie historycznej

„Najsmutniejszym dniem był dzień zwycięstwa. Wyszedłem z domu i od razu wpadłem w płynącą ulicą rzekę ludzi. Miliony ciągnęły pod pałac Buckingham. Wszyscy krzyczeli z radości. Gdy na balkonie pałacu ukazała się królewska para i premier Churchill — tłum zawył”

Jan Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*

I. Dzieje II wojny światowej zajmowały i zajmują szczególne miejsce w świadomości historycznej Polaków. Dowodnie przekonuje o tym choćby klimat towarzyszący obchodom dwóch ostatnich wielkich rocznic — Powstania Warszawskiego i zakończenia wojny. Wydaje się, że polskie wyobrażenia o wojnie, mimo widocznych w nich w ciągu minionych lat zmian, wciąż przynależą do sfery sacrum obecnej w historii każdego narodu. Ich nieodłącznym elementem jest pamięć o polskich bohaterach i ofiarach, powszechnie postrzegana jako powód do dumy, jako ważna część tej dobrej, przez zdecydowaną większość społeczeństwa akceptowanej, tradycji narodowej. Opinię tę potwierdzają badania ankietowe. Według ostatnich z 2004 r., zawierających m.in. dwa pytania — z czego jesteście dumni w naszej historii, a czego się wstydzimy — wśród najczęściej wymienianych odpowiedzi (25%) jako powód do chwały Polacy wskazywali na Powstanie Warszawskie i kampanię wrześniową<sup>1</sup>.

Przedstawienie refleksji historiograficznej na temat końca II wojny światowej jest zadaniem tyleż trudnym, co ciekawym, by nie powiedzieć prowokującym. Spór wokół 1945 r. łączy w sobie bowiem z jednej strony treści przynależne do sfery sacrum, z drugiej ociera się o stereotyp, trudne do zakwestionowania, silnie zakorzenione w mentalności społeczeństwa poglądy i przekonania. Ogrom literatury naukowej, popularnonaukowej poświęconej II wojnie światowej zmusił autora do dokonania selekcji. Selekcji podyktowanej ramami wypowiedzi i preferencjami autora. Chciałem wybrać te uwagi i komentarze, które w syntetyzujący sposób prezentowały racje i argumenty głównych uczestników sporu. Nie zawsze były to wypowiedzi zawodowych historyków. Punkt ciężkości został położony na syntezy i podręczniki dziejów Polski, ale wykorzystywałem także opracowania monograficzne i publicystykę.

---

<sup>1</sup> Badania te są fragmentem projektu *Współczesne społeczeństwo polskie wobec przeszłości*. Podaję za „Gazetą Wyborczą” z 17 IX 2004 r.

II. Konflikt z lat 1939–1945, ze swoimi dalekosiężnymi konsekwencjami dla historii narodu i państwa polskiego, postawił przed historykami niełatwe zadanie dokonania bilansu dotyczącego naszego udziału w tym dziejowym dramacie. Ogrom strat ludzkich i materialnych i związane z tym przemiany w świadomości społeczeństwa prowokowały wręcz do postawienia pytania o celowość ofiar i cierpień, jakie stały się udziałem narodu w latach 1939–1945. Z tego punktu widzenia dyskusja wokół 1945 r. była od początku niejako naturalnie uwikłana w kontekst historiozoficzny, w spór dotyczący sensu polskiej walki i polskiej ofiary. Niedawna przeszłość przytłaczała, a jednocześnie budziła potrzebę wyzwolenia się od powracającego koszmaru. Większość Polaków, która z ulgą przyjęła zakończenie wojny, instynktownie pragnęła odnaleźć sens i wartość przeżywanych upokorzeń i klęsk. Uporanie się z przeszłością stawało się warunkiem normalnej egzystencji w przyszłości. Pierwsze formułowane na gorąco oceny, często przez bezpośrednich uczestników wydarzeń, pełne były emocji i skrajności. Przedstawiciele świata polityki, ludzie nauki i kultury, prezentując mniej lub bardziej wyraziste poglądy, siłą rzeczy wpisywali się w ciągle aktualny, a przez wydarzenia lat 1939–1945 dodatkowo zaktualizowany, wątek narodowej historiozofii, dotyczący przyczyn klęsk i niepowodzeń, ale także sukcesów i zwycięstw pokoleń Polaków. W tym sensie dyskusja wokół 1945 r. była nową artykulacją sporu o przyczyny rozbiorów, XIX-wiecznych klęsk powstańczych, odbudowy państwa w 1918 r. i jego klęski we wrześniu 1939 r.

Dręczące ówczesnych Polaków, w maju 1945 r., pytanie — co przyniosło zakończenie wojny, nową okupację czy wyzwolenie — stało się punktem wyjścia do formułowania diagnozy dotyczącej teraźniejszości oraz ocen i sądów na temat przeszłości i przyszłości. W tej sytuacji w społeczeństwie podzielonym przez sympatie polityczne oraz — co nie mniej ważne — przez doświadczenia wyniesione z lat 1939–1945 (kraj — emigracja, okupacja niemiecka — okupacja radziecka) podejmowane były próby zmierzające do różnego, często przeciwstawnego, odczytania znaczenia maja 1945 r.

Dla obozu komunistycznego, skupionego wokół Polskiej Partii Robotniczej, walka podjęta przez Polaków miała niejako podwójny sens. Władysław Gomułka w jednym z referatów stwierdzał: „Znaczenie walki narodu polskiego z Niemcami, zainicjowanej i podjętej w sposób zorganizowany przez PPR, jest wielkie tak z punktu widzenia wkładu narodu polskiego w ogólne dzieło krwawych zmagających wojennych wszystkich narodów koalicji antyhitlerowskiej, zniszczenia faszystwu na czele z Niemcami hitlerowskimi, jak i też z punktu demokratycznego charakteru odradzającej się do nowego życia naszej Ojczyzny”<sup>2</sup>.

Maj 1945 r. miał być zatem nie tylko symbolem końca wojny, ale także obok 22 lipca 1944 r. odgrywał rolę wydarzenia — aktu fundacyjnego dla nowej władzy. W ten sposób PPR nawiązywała do starej, rewolucyjnej idei nowego początku, próbując w świadomości ówczesnego pokolenia Polaków przekreślić „stary”, „burżuazyjny” świat i nakreślić perspektywę „nowego”, nazywanego początkowo eufemistycznie i z pogwałceniem zasad logiki „światem demokracji ludowej”. Niedawno zakończona wojna sprowadzona została do roli swoistego katharsis uwalniającego naród polski od różnego rodzaju wrogich mu i destrukcyjnych sił. Środowiska komunistycznej lewicy od początku starały się zmanipulować historyczną pamięć Polaków. Sens polskiej walki i ofiar nabierał charakteru klasowego, wpisany został w chorą logikę konfrontacji między tzw. obozem postępu a tzw. obozem reakcji. Pozwalało to zrównywać ze sobą zbrodnie hitlerowskie i podejmowane w imię obrony niepodległości działania Polskiego Państwa Pod-

<sup>2</sup> W. Gomułka [sic! — R. S.], *PPR w walce o niepodległość / do ukonstituowania się Krajowej Rady Narodowej*, Biblioteka Peperowca, Warszawa–Łódź–Lublin (b.r.w.), s. 54–55.

ziemnego<sup>3</sup>. Zmieniał się jednocześnie model patriotyzmu. Ten nowy pozostawał swoistą mieszaniną tradycji walk o narodowe i społeczne wyzwolenie i służalczości wobec ZSRR.

Takiemu obrazowi, z oczywistych przyczyn, przeciwstawiały się liczne środowiska w kraju, jak i na emigracji. W Polsce pretekstem dla formułowania ocen i poglądów przeciwstawnych publicystyce PPR stały się wypowiedzi w dyskusji wokół Powstania Warszawskiego. Charakterystyczny jest w tym kontekście głos Wojciecha Kętrzyńskiego. W artykule *Warszawa 1944* pisał on: „Są problemy, które naród polski pojmuje na swój specyficzny, irracjonalny sposób. Są to przede wszystkim honor i suwerenność. Jakiegokolwiek naruszenie tych pojęć powoduje odruch rozpaczliwego protestu, który wybuchą wbrew i mimo wszystkim (...) Być może, inne narody nawet mają rację. Polacy jednak rozumieją to inaczej. Można to słusznie określić jako zbiorowy uraz psychiczny społeczeństwa polskiego (...) Poświęcenie Warszawy jest tego najlepszym dowodem. Naród poświęcił stolicę, gdyż sądził, że jest to potrzebne w obronie honoru i suwerenności Polski”<sup>4</sup>.

Refleksja na temat zrywu powstańczego staje się tu punktem wyjścia do zanegowania komunistycznego modelu patriotyzmu. Po raz kolejny pomocna staje się tradycja romantyczna, odwołanie się do sfery sacrum. Polacy mimo porażki pozostali moralnymi zwycięzcami. Ofiary i wojenne bohaterstwo stają się udziałem całego narodu. Choć autor nie odwołuje się wprost do maja 1945 r., z cytatu i całego tekstu przebija idea tragizmu polskich losów, a jednocześnie potrzeba pogodzenia się z istniejącymi realiami.

Nieco inne oceny formułowano na emigracji. Historyk, polityk i żołnierz Marian Kukiel pisał w 1945 r.: „Dotknęła nasz naród niezmiernie ciężka żałoba. Los nie oszczędził nam klęski. Ale przebiegając myślą dzieje tych sześciu lat walki o ocalenie Ojczyzny, stajemy w zadziwieniu wobec niespożytych sił duchowych, przejawionych przez naród nasz, jego woli nieugiętej, energii niewyczerpanej, zdolności do odtwarzania swojej siły. Kiedyś za Legionów Dąbrowskiego był w ich emblematkach feniks powstający z popiołów z napisem: «sic Patria resurgit». Z popiołów naszych miast, z popiołów bojowników niepodległości odrodzić się musi Polska wolna i niepodległa”<sup>5</sup>.

Oczywiście w świecie wolnego słowa można było mówić i pisać wprost. Ale chyba nie tylko to różni przywołane wyżej wypowiedzi krajowego publicysty i przebywającego w Londynie generała. Jak się wydaje, odzwierciedlają one, już wówczas się zaznaczające, głębsze różnice w mentalności, diagnozach i nastrojach Polaków w kraju i tych pozostających poza Polską. Różne są przesłania obu tekstów. Artykuł Kętrzyńskiego miał wymowę wyraźnie pesymistyczną, będącą rezultatem doświadczeń okupacyjnych i bezpośredniego uczestnictwa w militarnej i politycznej klęsce Polskiego Państwa Podziemnego. Z broszury Kukieła przebijało optymistyczne przekonanie, charakterystyczne dla większości emigracji (w końcu to ono nadawało jej sens), o tym, że polska ofiara, polski wysiłek lat wojny i okupacji nie zostaną zaprzepaszczone. Staną się dla współczesnych i potomnych zarówno swoistym memento, jak i warunkiem odbudowy niepodległego państwa.

W ślad za ocenami politycznymi i publicystycznymi pojawiły się pierwsze próby refleksji historiograficznej. W kraju powstawały one w klimacie postępującej stalinizacji. Dziejopisarstwo, a historiografia dziejów najnowszych w szczególności, powoli przekształcała się w narzędzie totalitarnej propagandy. Jakie były najważniejsze części składowe kreowanej wówczas interpretacji 1945 r.? Wydaje się, że bazowała ona na trzech zasadniczych tezach. Po pierwsze, na

<sup>3</sup> Ibidem, s. 51.

<sup>4</sup> „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 21.

<sup>5</sup> M. Kukiel, *Sześć lat wojny o niepodległość*, Londyn 1945, s. 16.



tendencji zmierzającej do ukazywania końca wojny w optyce narastającej konfrontacji między światem socjalizmu i kapitalizmu. Zwycięstwo nad faszyzmem przedstawiane było z perspektywy toczącej się zimnej wojny, jako wstęp do nieuchronnego triumfu „świata postępu i socjalizmu”<sup>6</sup>. Po drugie, jak już sygnalizowałem, eksponowano znaczenie 1945 r. w kontekście narodzin PRL, tworząc *iunctim* między pokonaniem III Rzeszy w sojuszu z ZSRR a wprowadzeniem nowego ustroju. Wreszcie po trzecie, sens polskiego bohaterstwa i polskiej ofiary w latach 1939–1945 symbolizować miał jedynie obóz komunistyczny.

Wspomniane dyrektywy znajdowały swoje odzwierciedlenie w ówczesnych podręcznikach szkolnych. W opracowaniu Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner *Historia Polski* rozdział *II wojna światowa i okupacja hitlerowska w Polsce* obejmował jedynie dwadzieścia dwie strony (całość 352), a podrozdział dotyczący okupacji hitlerowskiej zaledwie trzy. Dla porównania, rozdział *Ku socjalizmowi* dotyczący wydarzeń po 1945 r. liczył pięćdziesiąt trzy strony. Nastawienie na wydobycie z prezentowanego materiału historycznego przede wszystkim przesłania o charakterze przyszłościowym widoczne jest także w warstwie faktograficznej. Wspomniane autorki swój komentarz na temat zakończenia wojny ograniczyły do kwestii terytorialnych i politycznych. Podkreśliły zatem nowy kształt granic Polski ustalony na konferencji w Poczdamie oraz wyeksponowały kwietniowy układ o przyjaźni i współpracy z ZSRR, podpisany przez rząd tymczasowy, będący fundamentem nowej polityki zagranicznej państwa<sup>7</sup>. Temu celowi podporządkowane zostały pozostałe części oficjalnej interpretacji. Mam na myśli ocenę decyzji konferencji w Jałcie i Poczdamie jako wyjątkowo korzystnych dla losów sprawy polskiej oraz komentarze dotyczące prezentacji polskiego wysiłku zbrojnego. Wyłaniający się z podręcznika wizerunek wojny to obraz dokumentujący racje obozu władzy. Walka narodu polskiego ograniczona została do opisu działań komunistycznego podziemia oraz szlaku bojowego Ludowego Wojska Polskiego. Podobne akcenty znaleźć można w innym ówczesnym podręczniku *Historia Polski 1864–1945. Materiały pomocnicze do nauczania historii w kl. XI* pod redakcją Żanny Kormanowej.

Po 1956 r., wraz z procesem destalinizacji, wspomniana interpretacja została częściowo zakwestionowana. Należy jednak podkreślić, że poszczególne jej fundamenty zostały naruszone w daleko niejednakowym stopniu. Z przyczyn pozanaukowych, wynikających z logiki zmian zapoczątkowanych przez XX Zjazd KPZR, zrezygnowano z eksponowania w pracach historycznych tezy o nieuchronnej konfrontacji między światem socjalizmu i kapitalizmu. W mocy pozostało natomiast stwierdzenie o fundamentalnym związku zwycięstwa w wojnie z nowym — terytorialnym i ustrojowym kształtem Polski. Niemożliwe było zatem w dalszym ciągu inne od oficjalnego odczytanie geopolitycznych realiów towarzyszących narodzinom Polski Ludowej, czy też podważenie pozytywnej oceny decyzji konferencji wielkiej trójki w sprawie polskiej. Zasadnicze zmiany ujawniły się natomiast w tej warstwie interpretacji, która dotyczyła innego

<sup>6</sup> W „Wytycznych Wydziału Propagandy i Prasy KC PPR do pracy propagandowej Związku b. Więźniów Politycznych” pisano m.in.: „Wykazywać, iż obóz demokracji przekuł poniżenia i cierpienia narodu w czynną walkę AL, I Armii Polskiej i odrodzonego WP z okupantem oraz w chwałę bohaterskiego udziału w zwycięstwie, które przekreśliło poniesione klęski i upokorzenia narodu, przy czym należy zmniejszyć do minimum materiał o charakterze martyrologicznym (...) Należy wykazywać, że zwiększony wysiłek w pracy dla dobra narodu oraz **walka przeciwko knowaniom imperializmu jest prawdziwym holdem pamięci ofiar hitleryzmu** [podkr. — R. S.] (...)”, Archiwum Akt Nowych, Zespół PPR sygn. 295/X-6.

<sup>7</sup> G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski*, wyd. IV, Warszawa 1953, s. 288 (I wyd. 1951). Wielce charakterystyczny był fragment dotyczący ziem wschodnich: „Ziemie białoruskie i ukraińskie, okupowane przez rządy burżuazji polskiej, zjednoczone znów z narodowymi radzieckimi republikami Białoruską i Ukraińską, jeszcze na jesieni 1939 r. **weszły na zawsze** [podkr. — R. S.] w skład ZSRR”, ibidem.

spojrzenia na kwestię polskiego udziału w wojnie. Widać to wyraźnie choćby w referatach wygłoszonych na VIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie we wrześniu 1958 r. Wystąpienia Czesława Madajczyka *Z badań nad wkładem narodu polskiego do antyhitlerowskiego ruchu oporu* i Marii Turlejskiej *Sprawa polska w drugiej wojnie światowej* zapoczątkowały formowanie się nowego poglądu na sens polskiego oporu i polskiej ofiary<sup>8</sup>. Szczególnie w pierwszym z referatów wyraźnie dostrzec można tezę, że polski czyn zbrojny był walką całego narodu, a nie tylko jego części, i w tym sensie zwycięstwo w 1945 r., którego symbolem była klęska III Rzeszy, było realizacją celów politycznych i wojskowych różnych orientacji obecnych w polskim ruchu oporu. W ten sposób w oficjalnej historiografii powoli do głosu zaczęło dochodzić przekonanie, skądinąd trwale obecne w świadomości historycznej społeczeństwa, że w obliczu śmierci wszystkie ofiary są równe. Nie znaczyło to oczywiście, że ta nowa interpretacja wolna była od uproszczeń i zafalszowań. Widoczne były one chociażby w selekcji i proporcjach dotyczących materiału faktograficznego. W opisie walk toczonych przez polskie podziemie akcentowano przede wszystkim działania podejmowane przez PPR. Jednoznacznie traktowano także problem racji politycznych, które stały za konkurencyjnymi orientacjami. Oskarżenia pod adresem kierownictwa Delegatury i dowództwa AK oraz władz polskich w Londynie w znacznej mierze pozostały aktualne i stanowiły ważną część oficjalnej interpretacji<sup>9</sup>.

W latach 60. i 70. w tej warstwie oficjalnej interpretacji 1945 r., która odnosiła się do postaw społeczeństwa podczas wojny, dostrzec można najdalej idące zmiany. Nie bez zgody czynników politycznych nastąpiło wyraźne zerwanie z pojmowaniem historii Polski w kategoriach wąskoklasowych na rzecz ujęć w duchu solidaryzmu narodowego. Odwołam się do dwóch, wydawać by się mogło, na pozór odległych od siebie przykładów. Pierwszy związany jest ze słynną swego czasu książką Zbigniewa Żaluskiego *Siedem polskich grzechów głównych*, opublikowaną w 1962 r., która zapoczątkowała dyskusję o „bohaterszczyźnie”. Autor wystąpił w niej z obroną polskiej tradycji niepodległościowo–powstańczej, dezawuowanej, jego zdaniem, w ówczesnej historiografii, publicystyce, literaturze i filmie. Nie wchodząc w istotę sporu, zacytuję jedynie charakterystyczną wypowiedź płk. Żaluskiego na temat września 1939 r.: „We wrześniu bili się nie zbiegowie z domu wariatów, nie szaleńcy, ale milion ludzi, którzy chcieli bronić ojczyzny i wierzyli, że ją obronią. Mylili się, mogli zademonstrować tylko swoją wolę walki i wolności. Nie wiedzieli, że ich oporu starczy zaledwie na to, by «pokojowy» najeźdźczy pochód hitlerowców po Europie zmienić w wojnę. W wojnę, która — pamiętamy — mocą swych wewnętrznych nieubłaganych praw musiała się przekształcić w powszechną światową wojnę o ludowej treści, w której najeźdźca znalazł klęskę, a sprawiedliwość w ostatecznym rachunku zatriumfowała (...) Nie wiedzieli. Lecz czy to ich wina? Czy oni ponoszą odpowiedzialność za ekonomiczny zastój, za techniczne zacofanie Polski kapitalistyczno–obszarniczej, za politykę sanacyjnego rządu, za słabość wojska? Za własną biedę, nieszczęście? Czy oni swym rozpaczliwym i bohaterskim oporem chcieli osłonić tamto wszystko? Nie, chcieli osłonić siebie i swe rodziny, swój naród, swoją ojczyznę”<sup>10</sup>.

Podobne akcenty znajdziemy w pracy Stanisława Zabielly *Orząd i granice*, wydanej po raz pierwszy w 1964 r. Autor, komentując znaczenie bitwy o Monte Cassino, tak pisał o II Korpusie: „Wziął on aktywny udział w trzeciej i ostatniej fazie tej słynnej bitwy, potwierdzając raz jeszcze bohaterstwo polskiego żołnierza, który bez względu na to, gdzie się bił, w Bramie Smo-

<sup>8</sup> *Pamiętnik VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 14–17 września 1958. Referaty i dyskusja*, t. V, *Najnowsza historia Polski*, red. J. Pietrzak, K. Piwarski, Warszawa 1960, s. 279–318.

<sup>9</sup> Zob. szczególnie referat M. Turlejskiej, *ibidem*, s. 305–318.

<sup>10</sup> Z. Żaluski, *Siedem polskich grzechów głównych*, wyd. III, Warszawa 1965, s. 63.



leńskiej otwierającej drogę do Polski, pod Narwikiem czy w Tobruku (...), walczył z głębokim przekonaniem, iż zbliża się dzień wyzwolenia ukochanej ojczyzny. Za licytację krwi jego, która odbyła się w gabinetach dyplomatycznych czy na arenie międzynarodowej, nie ponosi on żadnej odpowiedzialności”<sup>11</sup>.

W obu tych wypowiedziach odnajdujemy charakterystyczny, jak się wydaje, także dla innych prac z tego okresu, kult martyrologii i bohaterstwa jako przykład nieugiętej woli walki całego narodu, szacunek dla ofiar reprezentujących różne wybory polityczne i różne postawy. Zwraca jednak uwagę inne rozłożenie akcentów, co w zasadniczy sposób zmienia sens poniesionej ofiary. Z. Załuski operował metaforą narodu zdradzonego przez elity, pozostawionego samemu sobie, który odnajdzie swoje miejsce w powojennej Europie dzięki obozowi komunistycznej lewicy i pomocy ZSRR.

U Zabieliły także można znaleźć wspomnianą metaforę, rozumianą jednak inaczej. Wysiłek narodu i związana z nim konieczność ofiar staje się przedmiotem gry politycznej, zmowy wielkich tego świata. Możemy się domyślać, że z przyczyn cenzuralnych autor nie mógł jednoznacznie wyrazić swojej opinii, poprzestał zatem na podkreśleniu moralnego aspektu ofiary.

Takie stanowisko, zmierzające do ukazania zwycięstwa nad faszyzmem jako triumfu całego narodu pozostawało jednak w niejkiej sprzeczności z innymi, wcześniej sygnalizowanymi częściami oficjalnej interpretacji 1945 r. Cały czas bowiem w szeregu prac dowodzono, że udział Polaków w II wojnie światowej stanowił fundament powojennych przemian terytorialnych i ustrojowych. W wydanej w 1975 r., w ponadstutysięcznym nakładzie *Encyklopedii II wojny światowej* podkreślano m.in.: „Znaczący wkład w zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami oraz ich sojusznikami wniósł naród polski (...) Szczególne znaczenie polityczne i wojskowe miał udział ludowego Wojska Polskiego w walkach na froncie wschodnim w sojuszu z Armią Radziecką. Wydarzenia na tym froncie zadecydowały o wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej i stworzyły warunki do powstania Polski Ludowej”<sup>12</sup>.

Podobne opinie spotkać można w ówczesnych syntezach dziejów Polski. W tzw. syntezie krakowskiej, w jej ostatnim tomie, czytamy: „W konsekwencji omawianych wydarzeń znikła ostatecznie z widowni politycznej stara Polska, przedwrześniowa, w przedwojennych granicach i w przedwojennym kształcie ustrojowym. Pojawiała się na kartach Europy nowa Polska — Ludowa, między Odrą i Nysą a Bugiem i Sanem, narodowo jednolita, zmierzająca szybkimi krokami w kierunku ustroju socjalistycznego”<sup>13</sup>.

Tak jak zasygnalizowałem, taki sposób myślenia prowadził niekiedy do wniosków nieco kuriozalnych, kiedy np. jeden z historyków pisał, że „choć o taki kształt polityczny, jaki uzyskała powojenna Polska, walczyli tylko komuniści (...), to jednakże obiektywnie biorąc, także organizacje dalekie od socjalizmu, o orientacji prozachodniej, podejmując walkę z hitleryzmem (...), faktycznie torowały tym samym drogę do kształtowania się nowej rzeczywistości politycznej (...) **niezależnie od swej postawy ideologicznej, światopoglądowej**” [podkr. — R. S.]<sup>14</sup>.

Istotne zmiany w dotychczas obowiązującym spojrzeniu na 1945 r. i jego konsekwencje dla Polski i Polaków przyniosły lata 80. W obszarze historii najnowszej rozpoczęła się według traf-

<sup>11</sup> S. Zabieliło, *O rząd i granice*, Warszawa 1964, s. 189.

<sup>12</sup> *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. XXX.

<sup>13</sup> J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1979, s. 482–483. Podobne opinie znaleźć można w innych publikowanych wówczas syntezach. Zob. *Zarys historii Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1979, s. 735 (autorem części poświęconej wojnie i okupacji był E. Duraczyński); *Dzieje Polski*, red. J. Topolski, Warszawa 1975, s. 826–827 (okres 1939–1945 opracował A. Czubiński).

<sup>14</sup> J. Buszko, *Historia...*, s. 483.

nego określenia Andrzeja Paczkowskiego „wojna domowa o tradycję”<sup>15</sup>. Pod wpływem prac pojawiających się zarówno w obiegu oficjalnym, jak i w wydawnictwach podziemnych, poddano krytyce szereg fundamentalnych założeń składających się na komunistyczną, historyczną legitymację do sprawowania władzy. Powszechnie rehabilitowano dorobek Polskiego Państwa Podziemnego (w tym czasie pojęcie to na trwałe zadomowiło się w praktyce historiograficznej), co siłą rzeczy prowadziło do marginalizacji dokonań komunistycznego podziemia<sup>16</sup>. Dzięki pracom takich badaczy, jak — wymienię przykładowo — Cezary Chlebowski, Andrzej Chmielarz, Michał Fijałka, Roman Korab-Żebryk, Andrzej K. Kunert, Piotr Stachiewicz, Tomasz Strzembosz, Tomasz Szarota czy Jędrzej Tucholski z świadomości historycznej wielkiej rzeszy Polaków zbrojne akcje Kedywu zaczęły wypierać akcję na Café Club. Nieśmiało zaczęto przypominać losy Polaków na Kresach Wschodnich, co zburzyło dotychczas jednostronny obraz okupacji. W pracy Krystyny Kersten *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948* z 1984 r. po raz pierwszy ukazana została szeroka panorama realiów międzynarodowych i wewnętrznych uwarunkowań stanowiących zasadniczy kontekst towarzyszący sprawie polskiej w końcowym etapie wojny. Historia dotychczas opierająca się na pewnikach nagle stała się historią otwartą, historią pełną dylematów. Nieprzypadkowo opublikowany po przywoływanej książce zbiór esejów K. Kersten zatytułowany został *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*<sup>17</sup>. Powolna destrukcja oficjalnej interpretacji 1945 r. dokonywała się stopniowo, raczej poprzez wprowadzanie do obiegu naukowego coraz to nowych faktów, niż w sferze conceptualizacyjnej. Wielce charakterystyczne są w tym względzie słowa Jerzego Ślaskiego: „Ograniczam się do jednego wątku: walki, którą toczyła Polska Podziemna (...) W całej tej pracy nie znajdzie czytelnik ocen natury politycznej. W moim przekonaniu sformułowano ich już nadto dużo. W większości były to oceny uproszczone i jednostronne, a więc gdybym dziś wkroczył na ten grząski grunt, musiałbym się do nich ustosunkować polemicznie, czego czynić nie zamierzam, gdyż w inicjowaniu takiej spóźnionej o dziesięciolecia polemiki nie widzę sensu”<sup>18</sup>.

Przejdę teraz do prac publikowanych na emigracji. Wśród historyków na uchodźstwie dominowało takie spojrzenie na 1945 r., które najpełniej oddaje określenie „klęska w zwycięstwie”<sup>19</sup>. Jak się wydaje, emigracyjna refleksja historyczna ufundowana była na trzech wzajemnie się dopełniających tezach. Po pierwsze, podkreślano, że koniec wojny nie oznaczał wyzwolenia, ale przyniósł początek nowej okupacji. Okupacji usankcjonowanej decyzjami konferencji w Jaltie. Próbując wyjaśnić politykę Stalina wobec Polski, nie unikano historycznych

<sup>15</sup> A. Paczkowski, *Peerelowska przeszłość w pamięci społecznej, historiografii i polityce*, w: idem, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 217. Zob. także idem, *Czy historycy dokonali «obrachunku» z PRL?*, w: *Ofiary i współwinni. Nazizm i sowietyzm w świadomości historycznej*, red. J. Łukasiak–Mikłasz, Warszawa 1997, s. 13–30; idem, *Co zrobić z komunistyczną przeszłością? Przykład Polski*, „Zeszyty Historyczne” paryskiej „Kultury” 2002, nr 139, s. 25 (jest to polska wersja referatu wygłoszonego przez autora na konferencji „The Memory of Communism in the Czech Republic”, Praga 19–20 X 2001. Jak zwraca uwagę A. Paczkowski, nie było rzeczą przypadku, że pierwszą pracą wydaną w oficynie „Nowa”, najważniejszej inicjatywie drugiego obiegu, była broszura J. Karpińskiego, *Pochodzenie systemu*, Warszawa 1977. Na marginesie dodajmy, że ukazała się ona wcześniej na emigracji. Szerzej na temat historii w drugim obiegu zob. M. Mikołajczyk, *Jak się pisało o historii... Problemy polityczne powojennej Polski w publikacjach drugiego obiegu*, Kraków 1998.

<sup>16</sup> Por. Ł. Kamiński, *Polskie Państwo Podziemne — długie trwanie w PRL (1956–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 59–67.

<sup>17</sup> Korzystam z wydania londyńskiego „Aneksu” z 1993 r. Zbiór zawiera teksty publikowane wcześniej m.in. w II obiegu wydawniczym.

<sup>18</sup> J. Ślaski, *Polska Walcząca (1939–1945)*, Warszawa 1985, t. 1, s. 7–8.

<sup>19</sup> O. Halecki, *Historia Polski*, Londyn 1958, s. 297.



analogii. Zdaniem Oskara Haleckiego: „Zagarnięcie wschodniej Polski było dla niej [chodzi o Rosję — R. S.] ostatecznym uwięzieniem historycznego procesu, wszczętego jeszcze w średniowieczu: akcji gromadzenia wszystkich ziem uważanych za rosyjskie. Uczynienie z Polski, w zacieśnionych granicach, satelity Rosji, było podstawowym celem polityki rosyjskiej od czasów Piotra Wielkiego. Stalin osiągnął ten cel z większym powodzeniem niż Katarzyna II, której politykę rozbioru Polski musiał naśladować w 1939 r. Później, w 1945 r., był szczęśliwszy nawet od Aleksandra I w 1815 r., ponieważ tym razem nic z polskich terytoriów nie pozostawiało poza nową Polską, «oswobodzoną» przez Rosję i od niej uzależnioną”<sup>20</sup>.

W środowiskach polskich historyków-emigrantów upowszechniano pogląd o „zradzie jałtańskiej”, która stała się narzędziem zniewolenia Polski i innych narodów Europy Środkowej. Dowodząco, że decyzje konferencji krymskiej były zbrodnią nie tylko z punktu widzenia politycznego, ale także w rozumieniu prawa międzynarodowego<sup>21</sup>. Krytykowano zarówno Stalina, jak i przywódców demokracji zachodnich — Winstona Churchilla i Franklina D. Roosevelta. Zdaniem emigracyjnej historiografii, na Krymie „trzej przywódcy oficjalnie zawarli ugodę o rozbiórze sojusznika przed zakończeniem wojny”<sup>22</sup>. Szczególnie silnie akcentowano utratę Kresów Wschodnich, traktowanych przez większość emigrantów jako jeden z najważniejszych atrybutów suwerenności. Zdecydowanie mniej miejsca poświęcano konferencji w Poczdamie, oceniając podjęte tam decyzje w sprawie polskiej jako prostą konsekwencję Jałty.

Po drugie, cechą charakterystyczną emigracyjnych wyobrażeń o 1945 r. było silne akcentowanie swoistego fatalizmu geopolitycznego. Zwracano uwagę, że od początku wojny pole manewru polskiej polityki było wielce ograniczone. Paweł Zaremba, skądinąd krytyczny wobec wielu aspektów przedwrześniowej rzeczywistości, w sprawie polityki zagranicznej nie miał wątpliwości. W *Historii dwudziestolecia 1918–1939* pisał: „W 1939 r. nastąpił moment, który Polska starała się odsunąć od lat dwudziestych — moment przymierza niemiecko-rosyjskiego. Czy oznaczało to przegraną polityki polskiej całego okresu międzywojennego? Niewątpliwie tak. Z dwoma wszakże zastrzeżeniami, historycznie jak najbardziej istotnymi:

Po pierwsze: uniknęła Polska w chwili wybuchu wojny politycznej izolacji, wbrew wysiłkom Stalina i Hitlera. Dzięki temu nie dała się w wyniku wojny zniszczyć jako odrębna państwowość.

Po drugie: nie mogła prowadzić innej polityki niż lawirowanie między dwoma sąsiadami, gdyż związaną się z jednym z nich, obojętnie którym, równałoby się narodowemu samobójstwu”<sup>23</sup>.

W latach następnych możliwości prowadzenia przez stronę polską własnej, w pełni suwerennej polityki stały się jeszcze mniejsze, a w końcowym okresie wojny wręcz iluzoryczne. W tej sytuacji nie dziwi konkluzja, do jakiej doszedł Jan Karski, który w jednej ze swoich prac zauważał: „Polaków nie należy winić za upadek kraju. Jego los nie był w ich rękach. Jakikolwiek bowiem były zasługi i błędy polityki polskiej, los Polski zależał od wielkich mocarstw”<sup>24</sup>.

Taki punkt widzenia sprzyjał reaktualizacji w spojrzeniu na dzieje Polski syndromu ofiary. W opisie losów sprawy polskiej w czasie II wojny światowej zwracano uwagę na towarzyszący

<sup>20</sup> Ibidem, s. 298.

<sup>21</sup> T. Komarnicki, *Jałtański rozbiór Polski w świetle prawa narodów*, w: *Jałta wczoraj i dziś. Wybór publicystyki 1944–1985*, s. 51–96 (jest to przedruk tekstu z 1948 r., opublikowanego na łamach londyńskich „Spraw Międzynarodowych”).

<sup>22</sup> J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Warszawa 1989, s. 389. Pierwsze wydanie angielskie New York 1985.

<sup>23</sup> P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia 1918–1939*, Wrocław 1991, s. 511 (I wyd. Paryż 1981).

<sup>24</sup> J. Karski, *Wielkie mocarstwa...*, s. 250.



jej dramatyzm, bezsilność, brak dobrego wyjścia. Najczęściej przywoływanym przykładem było w tym kontekście Powstanie Warszawskie. Władysław Pobóg-Malinowski pisał: „Powstanie warszawskie, mimo ogromu zawartego w nim nieszczęścia, nie mogło zatrzymać innych polskich spraw w ich ponurym biegu; przeciwnie — dla niejednej z nich stało się fatalistycznie dodatkową siłą napędową, przyspieszyło i ułatwiło rozstrzygnięcie o barwach mniej oczywiście jaskrawego, ale niewątpliwie tragizmu”<sup>25</sup>.

Oceny polskiego wysiłku zbrojnego bywały niekiedy krytyczne, żeby przywołać chociażby książkę Jana M. Ciechanowskiego poświęconą właśnie warszawskiemu zrywowi powstańcemu, nie oznaczało to jednak odrzucenia sensu polskiego oporu w obronie niepodległości, głębokiego szacunku dla nieuniknionych w tej sytuacji ofiar.

Jednym z niewielu emigracyjnych publicystów historycznych, którego poglądy odbiegały od głównego nurtu przekonań był Jędrzej Giertych. W swojej syntezie dziejów *Tysiąc lat historii narodu polskiego* przeciwstawił się on myśli dominującej na uchodźstwie, że Polska była stroną przegraną w II wojnie światowej. W jego opinii, jako Polacy „wyszliśmy z wojny obronną ręką”<sup>26</sup>. W tym kontekście zwracał on przede wszystkim uwagę, na „triumfalne zwycięstwo” nad Niemcami, które pozwoliło Polsce odzyskać Ziemię Zachodnie i Północne „nie tylko politycznie, ale i etnicznie”. Mimo że Giertych podkreślał także znaczące konsekwencje „klęski wobec Rosji Sowieckiej”, to przeprowadzony prze niego bilans polskiego udziału w wojnie wypadł w sumie dodatnio. W konkluzji zauważał: „A jednak — państwo polskie istnieje. I jest zjednoczone. Stanowi trwały fakt w układzie politycznym w Europie. Nie zmarnował się dorobek Wersalu. Ani znaczna część dorobku wysiłków organizacyjnych i także zbrojnych lat 1918–1920. Szkoły i sądy, i urzędy zarówno na Kaszubach, jak i na Podhalu, zarówno w Cieszynie, jak i w Białowieży, ba! nawet pod Zgorzelcem i nad Zalewem Szczecińskim oraz nad Zalewem Wiślany podlegają Warszawie. I język polski wszędzie tam panuje (...) Nie biliśmy się w drugiej wojnie światowej na próżno (...) uratowaliśmy rzeczy najważniejsze”<sup>27</sup>.

Wreszcie trzecią ideą towarzyszącą emigracyjnym wypowiedziom na temat 1945 r. było dążenie do prezentacji polskiego heroizmu i polskiej martyrologii lat wojny jako tradycji jednoczącej różne grupy i warstwy społeczne. Stanowczo odrzucano, charakterystyczne niekiedy dla historiografii krajowej, przeciwstawianie sobie elit i szerokich warstw społeczeństwa. Historiografia emigracyjna starała się pokazywać różny formy walki toczonej przez Polaków w kraju i poza jego granicami. Widać to wyraźnie choćby na przykładzie książki Józefa Garlińskiego *Polska w drugiej wojnie światowej* i innych prac tego autora<sup>28</sup>. Nieprzemijającą wartość polskiego oporu upatrywano przede wszystkim w tym, że ogarnął on wszystkie patriotycznie nastawione kręgi społeczeństwa. Patriotycznych intencji odmawiano jedynie formacji komunistycznej. J. Garliński pisał wprost: „To wspólne dążenie do odzyskania niepodległości, choć każde stronnictwo widziało powojenną Polskę inaczej, zostało złamane przez jeden tylko kierunek polityczny. Reprezentowali go komuniści”<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. III, Opole 1990, s. 748 (I wyd. Londyn 1960).

<sup>26</sup> J. Giertych, *Tysiąc lat historii narodu polskiego*, Poznań 1997, t. III, s. 147 (I wyd. Londyn 1986).

<sup>27</sup> Ibidem, s. 147–148.

<sup>28</sup> Wymieniam w kolejności chronologicznej: *Politycy i żołnierze*, Londyn 1968 (wyd. angielskie *Poland SOE and the Allies*, Londyn 1969); *Oświęcim walczący*, Londyn 1974 (wyd. angielskie *Fighting Auschwitz*, London 1975); *Ostatnia broń Hitlera*, Londyn 1977 (wyd. angielskie *Hitler's Last Weapons*, London 1978); *Intercept. (Secrets of the Enigma War)*, London 1979 (wyd. polskie *Enigma. Tajemnica drugiej wojny światowej*, Londyn 1980); *The Swiss Corridor*, London 1981 (wyd. polskie *Szwajcarski korytarz*, Paryż 1987).

<sup>29</sup> J. Garliński, *Polska w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1988, s. 178 (I wyd. Londyn 1982).

Pisząc o polskim oporze, silnie akcentowano jego moralny wymiar. To przekonanie łączyło, jak można sądzić, zarówno historyków krajowych, jak i emigracyjnych. Ci ostatni wyciągali jednak z niego inne, aktualne politycznie, konsekwencje. Zdaniem badaczy publikujących na Zachodzie, polska ofiara nie poszła na marne, ponieważ idea Polski niepodległej przetrwała w świadomości Polaków oraz w postaci istniejących na emigracji struktur władzy. W tym sensie walka rozpoczęta w 1939 r. trwała nadal, a jej cel pozostawał niezmienny — odbudowa w pełni suwerennej państwowości polskiej.

III. Wydarzenia przełomu lat 80. i 90. — powstanie III Rzeczypospolitej i związane z nim głębokie przemiany w pamięci historycznej społeczeństwa dały początek procesowi reorientacji historiografii krajowej, zakwestionowały istniejący przez lata, z czasem coraz bardziej anachroniczny, podział na dziejopisarstwo rozwijające się w kraju i naukę historyczną na emigracji. Rodzące się nowe państwo odrzuciło historyczną genealogię Polski Ludowej. Do głosu doszły konkurujące ze sobą interpretacje historyków, naprzeciw siebie stanęły różne formy pamięci historycznej. Obowiązująca przez całe 45-lecie teza o zwycięskiej wojnie, która zadecydowała o powstaniu Polski Ludowej jako ostatecznym rezultacie polskiego procesu dziejowego, legła w gruzach.

Obserwując przez ostatnie kilkanaście lat studia polskich badaczy nad II wojną światową, można, jak sądzę, pokusić się o konkluzję, że w sprawach podstawowych historycy osiągnęli historiograficzny consensus. Jaki jest jego kształt? Czesław Łuczak w opublikowanej w 1993 r., kilkusetstronicowej, syntetycznej pracy *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej* napisał: „Skutki polityczne drugiej wojny światowej ukształtowały się odmiennie od oczekiwań narodu polskiego, który bohatercko walczył o wyzwolenie Polski spod obcego panowania i zagwarantowanie jej całkowitej suwerenności, o nienaruszalność jej wschodnich granic państwowych sprzed 1 IX 1939 oraz o zbudowanie w niej w pełni demokratycznego ustroju ze sprawnie funkcjonującym, pochodzącym z wolnych wyborów parlamentem. Te dążenia narodu polskiego nie zostały po zakończeniu wojny zrealizowane. Włączenie bowiem Polski, na podstawie wspomnianych już uchwał jałtańskich, w radziecką strefę wpływów w Europie uczyniło z niej satelitę ZSRR, państwo całkowicie podporządkowane interesom sowieckiego imperium”<sup>30</sup>.

Owa zgoda co do generalistów nie oznacza porozumienia, jeśli chodzi o kwestie szczegółowe. Współczesne oceny dotyczące 1945 r., bilans polskiego udziału w II wojnie światowej i jej konsekwencji dla sprawy polskiej przesycone są pewną ambiwalencją. Oto dwa przykłady wypowiedzi zaczerpniętych z ostatnio wydanych opracowań syntetycznych.

Wojciech Roszkowski, próbując sformułować taki bilans, odwołał się do metafory „gwałtu na Polsce”, będącej nawiązaniem do tytułu książki Stanisława Mikołajczyka<sup>31</sup>. Zakłada ona niejako pośrednio niewinność i bezradność ofiary. Zdaniem W. Roszkowskiego, Polska w końcowym etapie wojny znalazła się w sytuacji bez wyjścia, jak pisał obrazowo: „pod radzieckim impasem były wszystkie karty polskie”<sup>32</sup>. Jednocześnie ten sam historyk nie odważył się na krytykę postawy zmierzającej do oporu mimo tych skrajnie niesprzyjających warunków. W jego opinii: „Gdyby Stalin miał ręce rozwiązane przez przyzwolenie rządu RP, nie cofnąłby się prawdopodobnie przed zastosowaniem wobec Polski wzoru Litwy, Łotwy i Estonii lub polskich Kre-

<sup>30</sup> C. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 385–386.

<sup>31</sup> Tak zatytułowany jest rozdział poświęcony ostatniemu etapowi wojny w pracy W. Roszkowskiego, *Historia Polski 1914–1993*. Podaję za wydaniem z 1994 r. I wyd. tej książki ukazało się w drugim obiegu w 1983 r. Zob. także M. Mikołajczyk, *Jak się pisano...*, s. 42.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 150.



sów Wschodnich z lat 1939–1941. Świat byłby jeszcze bardziej obojętny (...) ofiara była niunikniona”<sup>33</sup>.

Podjęcie walki zapobiegło zatem, jak można się domyślać, wcieleniu naszego kraju do ZSRR, jako kolejnej republiki<sup>34</sup>.

Innego rodzaju ambiwalencja obecna jest z kolei w książce Andrzeja Friszke. Historyk ten, podsumowując udział Polski w II wojnie światowej, napisał: „W roku 1945 przeważało poczucie klęski. Polska utraciła suwerenność, ZSRR narzucił jej rząd i kontrolę nad życiem wewnętrznym, państwo utraciło połowę terytorium, kraj leżał w gruzach, miliony obywateli zginęły, a dziesiątki tysięcy patriotów musiało ukrywać się w obawie przed sowieckimi represjami. Utrata ziem wschodnich była wówczas dla Polaków przeżyciem nie mniej tragicznym niż utrata suwerenności. Widziano w niej próbę przekreślenia kilkuset lat historii przez rosyjsko-sowiecki imperializm (...) Do świadomości Polaków z trudem docierała prawda, że gdyby nawet jakimś zrzędzeniem losu Polska otrzymała część wschodniej Galicji (...), przyszłoby jej toczyć ciężką walkę z narodowym ruchem ukraińskim, a Lwów stałby się polskim Belfastem. Przesunięcie granicy do Odry i Nysy nie rekompensowało poniesionej klęski, choć część polskich elit dostrzegała w tym szansę przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju i rozwiązania wielkiego problemu przeludnienia wsi. Dopiero z czasem większość Polaków doceniła znaczenie uzyskania ogromnych terytoriów na północy i zachodzie”<sup>35</sup>.

Ten obszerny cytat pokazuje rzecz w sumie dość banalną. Jest znakomitą odpowiedzią na dwa pytania. Po pierwsze, czym różni się perspektywa uczestnika i świadka wydarzeń od perspektywy badacza? Po drugie, jak zmienia się optyka historiograficzna, zależna od czasów, miejsca i prywatnych preferencji autora. Z wypowiedzi A. Friszke przebija przecież w sumie optymistyczne przesłanie i akceptacja dla długotrwałych owoców polskiego zwycięstwa w 1945 r.

Zasygnalizowana wyżej ambiwalencja w ocenie 1945 r. wynika, jak sądzę, z szerszych przyczyn. Zwrócę uwagę jedynie na dwie z nich. Włodzimierz Suleja w ciekawym eseju poświęconym polskiej pamięci o II wojnie, dowodzi, że nie ma i nie może być jednej pamięci o tych wydarzeniach<sup>36</sup>. Pisze w związku z tym o „pamięci przenicowanej”, odnoszącej się do polskiego wysiłku zbrojnego w latach 1939–1945, z uwzględnieniem także poakowskiego podziemia, „pamięci okaleczonej”, dotyczącej całokształtu stosunków polsko-radzieckich i losów mieszkańców Kresów Wschodnich, „pamięci grozy”, będącej synonimem polskiej martyrologii, wreszcie o „pamięci nieprzyswojonej”, kojarzonej ze stosunkiem Polaków do Zagłady<sup>37</sup>.

Rozważania na temat 1945 r. w największym stopniu pozostają w ścisłym związku z ową „pamięcią przenicowaną”. Była ona wielokrotnie poddawana procesowi instrumentalizacji, stawała się — jak pisał Michel Foucault — „dyskursem władzy”. W jej obszarze konfrontowały się oficjalne interpretacje wydarzeń i wspomnienia bezpośrednich uczestników, historie ogólnopaństwowe i historie lokalne. Po przełomie lat 80. i 90. pamięć Polaków odkryła na nowo inne wizje przeszłości. Efektem tych zjawisk jest utrzymujący się do dzisiaj chaos pojęciowy i specyficzny pluralizm w sferze aksjologii, pozwalający te same wydarzenia i działania kwalifikować jednocześnie jako przykłady patriotyzmu, jak i bandytyzmu czy wręcz zdrady narodowej.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Abstrahuję w tym miejscu od kwestii, w jakim stopniu tezę tę da się udowodnić źródłowo.

<sup>35</sup> A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 104.

<sup>36</sup> W. Suleja, *II wojna światowa w pamięci Polaków*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 51–58.

<sup>37</sup> Ibidem. To ostatnie określenie nawiązuje do tytułu książki M. C. Steinlaufa, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, Warszawa 2001.

Dylemat, czy w 1945 r. w Polsce rozpoczęła się „wojna domowa” czy „nowa okupacja”, nie jest dylematem jedynie akademickim. Innym przykładem potwierdzającym głębokie podziały istniejące wśród Polaków mogą być zasadnicze różnice zdań ujawnione w niedawnej dyskusji, czy prezydent Aleksander Kwaśniewski powinien uczestniczyć w moskiewskich obchodach zakończenia II wojny<sup>38</sup>. W tym sensie można zaryzykować tezę, że spory w środowisku historyków duplikują niejako rywalizujące ze sobą treści obecne w pamięci historycznej społeczeństwa.

Podkreślić należy także, że polskie spory wokół 1945 r. są fragmentem szerszego zjawiska, jakim jest europejska wizja bilansu II wojny światowej. Tegoroczne obchody 60. rocznicy zakończenia wojny ujawniły w sposób wyjątkowo spektakularny zasadnicze pęknięcia w europejskiej pamięci historycznej. Starły się w ich trakcie różne wersje historii. Z jednej strony mieliśmy do czynienia z „historią zwycięzców” i „historią ofiar”, przy czym historyczne konotacje obu tych pojęć mogły ulegać daleko idącym zmianom. Wreszcie można było być jednocześnie postrzeganym, tak jak Polska, zarazem jako zwycięzca i ofiara. Z drugiej strony ujawniły się stare interpretacje prezentujące 1945 r. jako wspólne zwycięstwo świata demokracji nad faszyzmem i do pewnego stopnia nowe koncepcje ukazujące koniec wojny jako triumf jednego totalitaryzmu — czerwonego nad drugim — brunatnym.

Z tego punktu widzenia wysiłek wspólnego europejskiego odczytania sensu II wojny światowej, uwzględniający doświadczenia Europy Zachodniej i Europy Środkowo-Wschodniej, nie mówiąc już o perspektywie rosyjskiej, jest ciągle przed nami.

## The Year 1945 in Polish Historical Debates

The events of the second world war occupied, and still do, a special place in Polish historical awareness as evidenced by the climate of the most recent important anniversaries — that of the Warsaw Uprising and the end of the war. Apparently, despite the changes which have transpired in the course of the past years, the Polish image of the war still belongs to the sphere of the sacrum present in the history of every nation. Its inseparable elements include the memory of the Polish heroes and victims, universally conceived as a source of pride and a prominent part of the positive national tradition accepted by an overwhelming majority of society.

The intention of the article was to depict the most relevant opinions expressed in a discussion on the meaning of the year 1945 in Polish history. The sheer volume of scientific and popular literature about the second world war has forced the author to propose a certain selection. The centre of gravity has been shifted to syntheses and textbooks on the history of Poland, although use has also been made of monographs and publicistics. Reflections about 1945 are closely connected with a type of memory which W. Suleja has described as „reversed”, frequently subjected to instrumentalisation and, as Michel Foucault put it, turned into „the discourse of power”. Memory of this variety provoked a confrontation between official interpretations of assorted events and the reminiscences of direct witnesses, as well as between state and local history. At the turn of the 1980s Polish memory rediscovered other visions of the past. The milieu of professional historians expressed a specific consensus relating to prime

---

<sup>38</sup> Według sondażu PBS z 23 IV 2005 r. 48% Polaków uznało udział prezydenta w uroczystościach w Moskwie za „właściwy sposób uczczenia pamięci o II wojnie światowej i jej ofiarach”, 37% za niewłaściwy, natomiast 15% nie miało zdania. Podają za „Gazetą Wyborczą” z 9 V 2005 r.



issues associated with interpreting the role played by the year 1945 in Polish history. The new approach was tantamount to rejecting a vision which portrayed May 1945 not only as a symbol of the end of the war but, alongside 22 July 1944, as a foundation act of the new rule. At the same time, both Polish historiography and historical memory have up to this day retained a certain conceptual chaos and specific pluralism within the domain of axiology, making it possible to classify the same events and undertakings as examples of patriotism, banditry, or outright national treason. The dilemma whether 1945 inaugurated in Poland „a civil war” or „a new occupation” is by no means merely academic. Another example confirming the deep rifts between the Poles involves basic differences of opinion disclosed in the recently held discussion about the suitability of President Aleksander Kwaśniewski’s presence at the Moscow celebrations marking the end of World War II. We are entitled, therefore, to hazard the thesis that controversies among historians somehow duplicate the competing contents present in the historical memory of Polish society.